

Sprawozdanie z wyjazdu

Kraj: Dania

Miasto: Horsens

Uczelnia: VIA University Collage

Rok: 2019/2020

Autor: Sara Kowalczuk-Fijałkowska

w Polsce: Wydział Architektury, Architektura, III rok, I stopień;

w Danii: Architecture and Construction Management, 5th semester, theme: Renovation

Krajem mojego wyjazdu na program Erasmus była Dania. Uczelnia jaką wybrałam był VIA Univeristy Collage w mieście Horsens. Początek roku akademickiego rozpoczynał się 20 sierpnia, z tego względu Polskę opuściłam 13 sierpnia, by mieć odpowiednią ilość czasu na zakwaterowanie w akademiku i zdomowienie się w nowym miejscu.

Horsens oddalone około 3 godziny drogi pociągiem z Kopenhagi. Jest to niewielka miejscowość położona nad fiordami. Sama uczelnia mieści się na drugim końcu miasta, nieopodal Odder. Aby do niej trafić z dworca trzeba przejść około 5-6 km przez całe miasto. Po drodze, w centrum mieści się pierwszy akademik – Kamjatka. Jest tam Valhalla, bar studencki oraz siłownia. Drugi zespół akademików mieści się naprzeciwko uczelni. Student Village było moim wyborem ze względu na bliskość do uniwersytetu. Od drzwi pokoju do drzwi sali lekcyjnej miałam niecałe dwie minuty. Mieszkanie w akademiku składało się z dwóch oddzielnych pokoi wyposażonych w biurko, łóżko, komodę i szafę; łazienki z kabiną prysznicową; salonu połączonego z kuchnią i jadalnią, w którym znajdowała się sporej wielkości kanapa, stolik kawowy, stół jadalniany. Kuchnia była niewielkich rozmiarów, ale świetnie wyposażona w podstawowe akcesoria kuchenne. Student Village składa się z 5 budynków: 22, 24, 26, 28, 30. Ja wybrałam budynek 26 ze względu na bliskość do biura, które mieściło się jedno mieszkanie wcześniej, na parterze. Koszt akademika (wraz z kosztami wody, elektryczności, internetu) wynosił około 2400zł miesięcznie za jedną osobę. Na starcie należało wpłacić depozyt w wysokości podwójnego czynszu, około 3600zł, oraz kupić pakiet pościel-poduszka-kołdra, który kosztował około 350zł. W centrum znajduje się JYSK, więc nie ma potrzeby kupowania pakietu, jeżeli po drodze z dworca zajdziemy do sklepu i kupimy go sobie sami.

Specjalizacja, jaką wybrałam była Architecture and Construction Managment. 20 sierpnia odbyły się pierwsze zajęcia. Klasa składała się z 15 osób, 6 Chińczyków, Czecha, 2 Hiszpanów, Norwega, Litwina i Łowina oraz Rumuna + mnie i koleżanki z Polski. Studenci byli przemili, bardzo przyjemnie spędzało się czas podczas zajęć. Grupa zawsze była pomocna i z chęcią wyjaśniała niejasności. Każdy służył radą. Z początku nie miałam pojęcia, czym jest tak naprawdę Construction Managment. Z biegiem czasu okazało się, że w tym semestrze nie włączę ArchiCADa, nie stworzę renderów. Cała praca bazowała na Excelu, MS Project. Głównym zadaniem 5-tego semestru było stworzenie własnej firmy w grupie 3-4 osobowej, przygotowanie wyceny remontu/renowacji dwóch budynków socjalnych oraz późniejsze przygotowanie przetargu. Każde zadanie łączyło w sobie wiedzę z prawa. Na zajęciach z prawnikiem tworzyliśmy zaproszenia do przetargu, umowy z pracownikami, poznawaliśmy prawa i obowiązki naszej firmy. Elementem pracy indywidualnej było wybranie dziedziny, a następnie obliczenie cen wykonania pracy. Moim zadaniem było przygotowanie wyceny pracy przy wykopach ziemnych na budowie, ilości robotników potrzebnych na budowie oraz rozplanowanie pracy dzień po dniu na cały rok pracy przy budynkach socjalnych oraz wycenia wymiany rur serwisowych wraz z

planem pracy. Drugim elementem pracy indywidualnej było LPC, przygotowanie eseju na temat „Sustainability”, czyli zrównoważonego rozwoju w architekturze. Każdy mógł sam sprecyzować temat. Moim było wykorzystanie dachów zielonych, jako rozwiązanie dla bardziej zrównoważonego rozwoju miast.

Semestr kończył się 24 stycznia, egzaminy odbywały się przez dwa dni. 13-go stycznia przedstawialiśmy pracę grupową. Egzamin polegał na przygotowaniu prezentacji PowerPoint, przedstawieniu dokumentów jakie zrobiliśmy podczas semestru, opisanu problemów z jakimi możemy się spotkać podczas pracy na budowie, co może grozić naszej firmie. Po 20 minutowej prezentacji trzech wykładowcy mieli 10 minut na zadawanie pytań do naszej prezentacji. Można było zdobyć oceny od 0 do 12. Ja zdobyłam 12, czyli w Polskim systemie 5. Następnego dnia odbyła się indywidualna prezentacja projektu. Na początku 6 minut na przedstawienie prezentacji na temat „Sustainability”, następnie wybranej przez siebie branży budowlanej (prace ziemne oraz rury serwisowe). Tu również wykładowcy zadawali pytania. Finalnie oceniono mnie na 12 z LPC oraz 12 z „Individual Trade”. Czy było łatwo otrzymać tak wysokie oceny? Nie. Nie było łatwo, ponieważ musiałam w przeciągu 5 miesięcy nauczyć się wszystkiego o robotach ziemnych, wykopach, maszynach, wymianie rur, sposobie ubijania gleby. Tej wiedzy nie zdobyłam na Politechnice Białostockiej, brakowało mi podstawowych informacji, które przyczyniły się do początkowych problemów z obliczeniami. Nie miałam również wiedzy praktycznej, którą mieli inni uczniowie z klasy. To, czego nauczyłam się na VIA University College zdecydowanie zwiększyło moją wiedzę, jestem bardziej świadoma procesów budowlanych, etapów postępowania po sobie prac.

Mimo dość trudnego semestru, miałam sporo wolnego czasu. Środy na uczelni były wolne. Cały rozkład zajęć był dostępny na stronie uczelni i zmieniał się z tygodnia na tydzień. Bywały tygodnie, gdy codziennie siedzieliśmy od 8 do 16 na uczelni, ale mieliśmy również tygodnie gdzie zajęcia trwały tylko 1 godzinę, cały tydzień był niemalże wolny. Codziennie od 11:50 do 12:45 była przerwa na lunch, podczas niej można było zejść na stołówkę, w której były ekspresy do kawy, ciasta, dania tematyczne (np. kuchnia meksykańska, chińska), owoce i sałatki oraz gotowe kanapki. Nieopodal znajdowała się uczelniana kawiarnia czynna popołudniami – było to świetne miejsce do pracy. W kawiarni co jakiś czas organizowano karaoke, a w październiku wycinanie dyń.

Komunikacja pociągami była bardzo komfortowa, składy klasy II wyglądają tak, jak polska pierwsza klasa. Bilet do Kopenhagi kosztował około 60zł (ze zniżką studencką oraz „orange”, czyli bezzwrotny na określoną godzinę). W Kopenhadze warto odwiedzić park Tivoli (szczególnie w czasie Halloween oraz Bożego Narodzenia), kawiarnię American Pie Company (są dwie lokalizacje), sklep HAY Design – ikony duńskiego wzornictwa. W centrum znajduje się mnóstwo niszowych sklepów z rzeczami vintage, płytami winylowymi, starymi książkami czy meblami. Słynną artystyczną dzielnicę najlepiej odwiedzić w cieplejszych miesiącach, na początku semestru zimowego lub pod koniec letniego.

W mieście Aarhus oddalonego o 40 minut drogi (bilet kosztuje 40zł w jedną stronę) znajduje się muzeum z AROS z tęczową, szklaną obręczą, stworzoną do robienia zdjęć. Aarhus obfituje w imprezy studenckie, znajduje się tam drugi oddział VIA University.

Jeżeli nadarzy się okazja to warto wybrać się do Hamburga. Pociąg, bez przesiadek wyjeżdża z Horsens i po 4 godzinach jest się już w Niemczech.

Na pytanie, „czy było warto jechać?” odpowiem, TAK! Zdecydowanie warto pojechać. Poznałam wielu niesamowitych ludzi, przeżyłam wiele niezapomnianych chwil. Do końca życia będę wspominać piątkowe wyprawy po lukrecjowe żelki, sobotnie spacerować do pobliskiej cukierni, różowo-fioletowe wschody słońca oraz duński smak glogg i Æbleskiver zanurzonych w powidłach wiśniowych. Będę tęskniła za salą przypisaną do klasy, 24/7 wejściem na uczelnię, studencką kawiarnią i

przyjacielskim stosunkiem wykładowców do uczniów. Bardzo miłe było to, że wykładowcy zwracali się do nas po imieniu, nie per pani/pan. My również nie zwracaliśmy się do nich tytułami. Miałam to szczęście, że towarzyszyła mi koleżanka z roku, z którą mieszkaliśmy w akademiku, uczęszczałam na zajęcia. O wiele łatwiej jest jechać z kimś, kogo się zna i wiadomo, że można polegać.